

Regulamin konkursu „Długo(sz) przed nami...”

§ 1 Postanowienia ogólne

1. Organizatorem konkursu jest Powiatowa Instytucja Kultury w Legionowie. Konkurs organizowany jest w celu uczczenia 600. rocznicy urodzin Jana Długosza.

2. Konkurs objęty jest honorowym patronatem Starosty Legionowskiego.

3. Cele

- poszerzanie wiedzy o życiu i twórczości Jana Długosza,
- zwrócenie uwagi na rolę dzieł Jana Długosza,
- zapoznanie jak najszerszej grupy młodzieży z relacjami historycznymi Jana Długosza,
- zapoznanie z formą „Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego” Jana Długosza,
- zachęta do poznawania i prezentowania wiedzy historycznej w przystępnej formie.

4. Przedmiot

- Przedmiotem konkursu jest zilustrowanie 1 z 5 fragmentów „Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego” Jana Długosza (wskazanych przez Organizatora w załączniku do niniejszego regulaminu) w formie komiksu.

5. Organizator – Powiatowa Instytucja Kultury w Legionowie, ul. Sowińskiego 15, 05-120, Legionowo.

§ 2 Zasady

1. Zasady

- Konkurs skierowany jest uczniów klas 4-6 szkoły podstawowej, gimnazjów oraz szkół ponadgimnazjalnych.
- Uczestnictwo osób nieletnich wymaga odpowiedniej zgody od swoich opiekunów prawnych w załączonym oświadczeniu, znajdującym się w formularzu zgłoszeniowym.
- W konkursie nie mogą brać udziału pracownicy i rodziny pracowników Organizatora.
- Udział w konkursie jest bezpłatny i całkowicie dobrowolny.
- Uczestnicy mogą zgłaszać do konkursu prace wykonane ręcznie.
- Uczestnicy mają prawo zgłaszać do Konkursu prace wykonane samodzielnie, do których posiadają pełnię praw autorskich.
- Prace zgłaszane na Konkurs nie mogą być zgłaszane wcześniej ani obecnie do innych konkursów.
- Uczestnicy ponoszą pełną odpowiedzialność związaną z użyciem przesłanych przez siebie prac, a w szczególności pełną odpowiedzialność za naruszenie praw osób trzecich.

2. Terminy zgłoszeń

- Prace wraz z formularzem zgłoszeniowym należy nadsyłać (decyduje data stempla pocztowego) lub dostarczyć osobiście na adres Powiatowej Instytucji Kultury w Legionowie, ul. Sowińskiego 15, z dopiskiem „Długo(sz) przed nami...” do 11.12.2015 r.

3. Zgłoszenie

- Do konkursu mogą być zgłaszane prace w formacie A4 lub A3, wykonane ręcznie lub w komputerowym programie graficznym, w dowolnej technice i kolorystyce.
- Komiks powinien być oparty na 1 z 5 fragmentów „Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego” Jana Długosza dołączonych do niniejszego regulaminu.

- Uczestnik konkursu powinien uwzględnić w komiksie najistotniejsze jego zdaniem wydarzenia z wybranego fragmentu.
- Uczestnik może nadesłać maksymalnie jedną pracę.
- Każda praca powinna być podpisana (na odwrocie) w następujący sposób: imię i nazwisko autora, wiek, kontakt (nr tel., e-mail).
- Do pracy należy dołączyć formularz zgłoszeniowy.
- Przesłane prace nie będą zwracane.

4. Wybór zwycięzców

- Organizatorzy przewidują nagrody dla autorów trzech najlepszych prac.
- Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do innego podziału nagród – zgodnie z werdyktem Jury, który jest ostateczny i nie podlega odwołaniu.
- Decyzja jury co do liczby i wartości nagród jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie.
- Jury Konkursu zostanie powołane przez Dyrektora Powiatowej Instytucji Kultury w Legionowie.
- Przy ocenie prac zostaną wzięte pod uwagę: stopień wykorzystania „Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego” Jana Długosza, poprawność ortograficzna, oryginalność, technika, jakość i estetyka (stosownie do wieku uczestników) oraz samodzielność wykonania pracy.
- Wyniki – prace oraz nazwiska zwycięzców konkursu zostaną opublikowane na profilu Powiatowej Instytucji Kultury w Legionowie w serwisie Facebook oraz na portalu internetowym powiatu legionowskiego.
- O wynikach i terminie wręczenia nagród Uczestnicy zostaną powiadomieni za pomocą poczty elektronicznej.

5. Wartość nagród

I nagroda - o wartości 350,00 zł.

II nagroda - o wartości 250,00 zł.

III nagroda – o wartości. 150,00 zł.

6. Dodatkowo jury może przyznać wyróżnienia.

§3 Postanowienia końcowe

1. Nadesłanie prac oznacza akceptację regulaminu Konkursu.
2. Ostateczna interpretacja regulaminu zależy od Organizatora i Jury.
3. Organizator zastrzega sobie prawo do zmian w regulaminie, przerwania lub odwołania konkursu bez podania przyczyny.
4. Organizator zastrzega sobie prawo do dyskwalifikowania prac naruszających prawa osób trzecich lub prawo polskie, zawierających treści pornograficzne lub w sposób oczywisty godzące w uczucia religijne.
5. Organizator zastrzega sobie prawo do wyłączenia z udziału w konkursie prac o niskiej jakości technicznej, niespełniających kryterium tematycznego oraz niespełniających wyżej wymienionych wymogów.
6. Udział w konkursie jest jednoznaczny z udzieleniem Organizatorowi na czas nieokreślony prawa do nieodpłatnego wykorzystania prac w następujących formach: utrwalania, zwielokrotniania wszelkimi możliwymi technikami, w tym technikami drukarskimi, komputerowymi, cyfrowymi i odmianami tych technik, modyfikacji i obróbki graficznej i

komputerowej, wprowadzania do obrotu, wprowadzania do pamięci komputerowej, nadania za pomocą wizji przez stację naziemną oraz za pomocą satelity, rozpowszechniania w postaci drukowanej w dowolnej liczbie publikacji i w dowolnym nakładzie, rozpowszechniania za pomocą sieci internetowej i innych nośników elektronicznych - publikacji ich na oficjalnej witrynie internetowej oraz w innych formach utrważeń, a także innych działań promocyjnych Powiatowej Instytucji Kultury w Legionowie. Z chwilą nadesłania prac i podpisanego Formularza zgłoszeniowego, Uczestnik przenosi na Organizatora majątkowe prawa autorskie na polach ekspozycji wskazanych w zdaniu poprzednim.

7. Udział w konkursie jest równoznaczny z oświadczeniem Uczestnika, że prace zgłoszone do Konkursu są jego autorstwa i nie zostały zgłoszone do innych konkursów i publikacji.

8. Udział w Konkursie jest równoznaczny z wyrażeniem przez Uczestnika zgody na przetwarzanie przez Organizatora ich danych osobowych na potrzeby Konkursu. Uczestnicy, których prace zostaną wykorzystane do działań promocyjnych Powiatowej Instytucji Kultury w Legionowie, wyrażają zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska autora pracy w opisie. Uczestnicy potwierdzają swoją zgodę na powyższe w formie przesłania do Organizatora oświadczenia zgodnie z załącznikiem do niniejszego regulaminu.

9. Regulamin wchodzi w życie z dniem ogłoszenia

Załącznik nr 1

**KARTA ZGŁOSZENIA
DO KONKURSU „DŁUGO(SZ) PRZED NAMI...”**

Dane:	Wypełnia uczestnik lub rodzic/opiekun:
1. Imię i nazwisko autora pracy	
2 Data urodzenia autora	
3. Adres zamieszkania autora	
4. Nr telefonu i adres e-mail	
5. Nazwa szkoły autora	
6. Podpis autora (oznacza akceptację regulaminu konkursu)	
7. Imię i nazwisko rodzica lub opiekuna*	
8. Nr telefonu rodzica lub opiekuna*	
9. Adres e-mail rodzica lub opiekuna*	
10. Podpis rodzica lub opiekuna wyrażającego zgodę na udział autora w konkursie (oznacza akceptację regulaminu konkursu)*	

*rubryki 7-10 dotyczą uczestników niepełnoletnich

Załącznik nr 2 – Konkursowe fragmenty

Fragment I

ROK PAŃSKI 1001

OTTO III CESARZ, DOPEŁNIAJĄC SWEGO ŚLUBU, PRZYBYWA DO GNIEZNA DLA NAWIEDZENIA GROBU ŚWIĘTEGO WOJCIECHA. BOLESŁAW KSIĄŻĘ POLSKI WYCHODZI PRZECIW NIEMU NA GRANICĘ PAŃSTWA, PRZYJMUJE GO WSPANIALE, I PO ROZESŁANEM SUKNIE PIESZO Z POZNANIA AŻ DO GNIEZNA ODPROWADZA.

Gdy cuda osobliwsze i zadziwiające, które łaska Zbawiciela przez zasługi Ś. Wojciecha arcybiskupa Gnieźnieńskiego czynić raczyła, po wielu krajach szeroko i daleko się rozgłosiły, Otto III cesarz Rzymski nękaný słabością, tak z własnego natchnienia, jako też rady przyjaciół, począł o podźwignienia z niemocy gorliwie wzywać Ś. Wojciecha, ślubując Bogu, że, jeżeli dawne odzyska zdrowie, grób Męża świętego osobiście odwiedzi. Aliści cudownie, po uczynieniu takiego ślubu i wezwaniu Ś. Wojciecha, uczuł się wolnym od tej słabości, którą cierpiał. Chcąc zatem ślub swój wypełnić, i u grobu Męczennika złożyć godne Świętego podarki, wybrał się do Polski w gronie wielu książąt i rycerstwa, aby razem i z ślubu się wywiązać i poznać osobiście Bolesława, który wielkimi pochwałami rozgłosnie wszędy słynął. Jakoż wiedzieli o tem wszyscy, że się udał do Polski nie tylko dla odwiedzenia zwłok Ś. Wojciecha, spoczywających w Gnieźnie, ale i poznaniu Bolesława księcia Polskiego, znęcony jego sławą. O którego zamierzonym przybyciu powziąwszy wiadomość z licznych doniesień Bolesław, przysposobił się we wszystko, co było stosownem do przyjęcia tak znakomitego gościa wraz z jego rycerstwem, i wstępującego cesarza w granice Polski, w licznym dworzan orszaku, przystojnie i z wielką uczciwością powitał. A od pierwszego zaraz spotkania zaopatrzył hojnie i wspaniale, nie tylko jego samego, ale i wszystko rycerstwo, we wszystkie rzeczy potrzebne, i prowadził drogą najkrótszą do Poznania. A że Otto cesarz zobowiązał się był ślubem iść pieszo siedm mil do ciała Ś. Wojciecha, przeto postanowił stąd już piechotą dalszą podróż odbywać (tyle bowiem rachują drogi z Poznania do Gniezna). O czym Bolesław zawiadomiony, chcąc cesarzowi największą, jaką tylko mógł, cześć okazać, rozkazał całą przestrzeń drogi, którą cesarz miał postępować, od Poznania aż do Gniezna, podesłać sukniem rozmaitej barwy, tak iżby w pochodzie swoim wraz z rycerstwem nigdzie ziemi nie dotknął. A lubo cesarz Otto dał poznać że takiej grzeczności bynajmniej nie wymagał, i że mu raczej zdała się ciężarem; a niżeli zaszczytem, przecież zniewolony prośbami Bolesława, któremu nie chciał dać powodu do użalania się, że jego uprzejmością i dobrą chęcią pogardził, przychyliwszy się do jego żądaniu, w towarzystwie Bolesława, pieszo z nim idącego, i drużyny swego rycerstwa, udał się do Gniezna. Tam od Gaudentego arcybiskupa, tudzież innych biskupów, prałatów, panów, niewiast znakomitych i ich córek, którym książę Polski Bolesław na powitaniu cesarza spiesźnie zgromadzić się kazał, przyjęty był z wielką czcią i należnym dostojęństwem jego okazem. Cesarz nawzajem, potem uprzejmości witał ich mile i już wtedy nie bez podziwu zwracać począł uwagę na bogate stroje i ozdoby rozmaitych stanów, przepychu pełne z złota, kamieni drogich i pereł klejnoty, w których panie, i znakomite niewiasty świetnie i okazale, wystąpiły; niemniej na osobiste, prawdziwie królewskie, przymioty Bolesława księcia Polskiego, dawno już z wieści rozgłosnych sobie wiadome. Dziwiło go to nie pomалу, z jaka, wszystko wykonywał szybkością, jak przytomny umysł, staranność i rzędne w każdej sprawie okazywał rozgarnienie; jaka odwaga w niebezpieczeństwach, czujna i gotowa na wszystko rada, jak osobliwa przytem zalecała go zręczność i ludzkość: które-to przymioty, jawniej pod ów czas niż kiedy indziej udowodnione, ujęły mu serce tak cesarza jako i wszystkich przytomnych. Gdy nadto przypatrzył się wystawnemu przepychowi, takiej obfitości złota, kamieni drogich, pereł, purpury, zbrojnym wreszcie pocztom rycerstwa i rozlicznej służby drużynom, jakich się. nigdy widzieć w Polsce nie spodziewał, gdy poznał znakomite, i świetne. dzieła Bolesława, nie już z powieści cudzej, ale sam przez się osobiście i własnymi oczyma; więcej jeszcze wzbudziła, w nim podziwu sama obecność, często wielkim imionom nieprzyjazna, a niżeli z daleka mówiąca sława. Bowiem ten książę, rażny i obrotny w wykonaniu każdej sprawy, którą zamierzył, odznaczał się dzielnym ramieniem i wymową.

OTTO III CESARZ, ZWAŻYWSZY BOLESŁAWA KSIĄŻĘCIA POLSKIEGO WSPANIAŁOŚĆ I POTĘGĘ, WYNOŚI GO NA GODNOŚĆ KRÓLEWSKĄ. I WŁASNĄ, WIENCZY KORONĄ, UWALNIAJĄC GO PRZYTEM WRAZ Z JEGO NASTĘPCAMI OD WSZELKIEJ PODLEGŁOŚCI CESARZOM. BOLESŁAW

WYPRAWIA PRZEZ TRZY DNI OKAZAŁE BIESIADY, I WSZYSTKIE NACZYNNIA ZŁOTE I SREBRNE ROZDAJE W UPOMINKU CESARZOWI I JEGO TOWARZYSZOM.

Cesarz więc Rzymski Otto III, przybywszy do miasta Gniezna i wszedłszy do kościoła katedralnego, padł na oblicze przed ciałem Ś. Wojciecha, i z wielką pobożnością składał dzięki Bogu i Ś. Wojciechowi za przywrócenie sobie zdrowia. Ofiarował potem do grobu jego podarki godne cesarza w złocie i srebrze, i przez dni kilka zatrzymał się w Gnieźnie, dla oddania należnej czci mężowi Bożemu. Książę zaś Polski Bolesław najusilniejszych dołożył starali, ażeby tak Ottona cesarza, jak i wszystkich którzy z nim przybyli dostojników, panów i rycerzy, nie tylko jak najhojniej zaopatrzył w wszelaką, żywność, ale nadto znakomitemi uczcił podarkami i innymi uprzejmości dowody. Znoszono zatem cesarzowi i panom jego co dzień nowe upominki, stosowne do stanu i godności każdego z przybocznych i służebników dworu. Dawano jednym naczynia złoto, drugim srebrno, innym noszenia z drogich kamieni, łańcuchy, konie przepyszne, futra zagraniczne wielkiej wartości, szaty ozdobne tkaninami z złota i srebra, świetne purpurą, i szkarłatom. Cesarz więc Otto, któremu znana, już była z rozgłosnej sławy potęga i wielkość Bolesława księcia Polskiego, i który od dawna pragnął dla przekonania się o niej nawiedzić kiedykolwiek Polskę, utyskiwał sam w sobie i przed poufałszymi z swoich powierników, że Bolesław tylu dowodami czci, tylu darami i wysługami bardziej go upokarzał niż zaszczycał, i że w zbliżeniu osobistem, co rzadko bywa, większym się jeszcze niż z dalekiego odgłosu pokazywał. Tem ciekawiej przeto i sam cesarz i jego panowie na bohatera słynnego przeważnemi dzieł, roztropnością, przemysłem, czynnym w sprawach obrotem, wspaniałością i innymi przymioty godnymi panującego, oczy zwracali. I widzieli w nim zbiór najrozliczniejszych zalet, przewyższających jego sławę; wrodzony dar roztropności połączonej z dowcipem, bystrość osobliwsza i zręczność w rozporządzaniu i załatwianiu spraw wszelakich, umysł do działania skory i na podziw przezorny. Zastanawiała ich również ogromna liczba wojsk i ludów, które skinień jego słuchały z niewypowiedziana, bojaźnią i posłuszeństwem, karność rycerzy i sług w wykonaniu prawie na wyskok szczegółowych poleceń. Gdy więc Otto cesarz postrzegł w nim nie tylko zdolności daleko wyższe niżli o nich wieść głosiła, ale rzadki nawet w panujących wzór cnoty; umyślił, dla podwyższenia jego chwaty, przydać mu zaszczyt królewskiej korony. Zwoławszy więc panów przedniejszych i radców swoich, wyjawiał im (mówią) nad tak znakomitemi sprawy Bolesława księcia podziwienie swoje, które długo w duszy ukrywał: "Nic, rzecze, z tego co o Bolesławie księżęciu Polskim doniosła nam sława, nie skłamała; owszem większe nierównie rzeczy zataiła, wiele prawdzie ujęła; nie wyświeciła wszystkich dzieł chwalebnych i cnót Bolesława, które obecnie widzimy i podziwiamy, ogłaszając je półgębkiem, skąpo i zazdrośnie. Mniejszą była ta sława w świecie, niżeli tu na miejscu. Tyle bowiem widzimy w nim rozsądku, odwagi, wielkości duszy, sprawiedliwości, hojności, łaskawości, tyle w jego prawym i rzetelnym umyśle odkrywamy codziennie zacnych i prawdziwie królewskich przymiotów, że słusznie od nas stawiony być może na wzór najświetniejszy swoim następcom. Byłoby to sromota i zelżywością, powiem nawet występkiem, gdyby mąż tak wielki, a nam i państwu naszemu najprzychylniejszy, pod skromną ukrywał się nazwa, księżęcia, a nie siadł raczej im szczytelnym najwyższemu dostojności królewskiej, kiedy jak wiemy i nad księżęta jest możniejszy, i mądrością swoją królom wyrównywa. My więc, jeżeli to zda się wam dobrem i pożytecznym, umyśliliśmy, dla chwały Bożej, dla pomnożenia i wzrostu wiary świętej, a zguby narodów barbarzyńskich, z Polakami sąsiadujących, zaszczycić go dostojnością, królewską, przybrać do wspólności i polnego uczestnictwa władzy naszej, i podać mu do rąk berło królewskie, aby tą przynajmniej wzajemnością wywiązać mu się za tyle dowodów czci, tyle hojnych i wspaniałych darów, któremi nas codziennie obsypuje, pokąd nie zdołamy inaczej ich zawdzięczyć" A gdy wszyscy książęta, panowie i dostojnicy cesarscy, zgodnemi głosy i z uwielbieniem pochwalili tę myśl cesarza, rozwodząc się szeroko i z wielkimi pochwałami o zaletach Bolesława, i twierdząc jednogłośnie, że w Bolesławie księżęciu wzór prawie wszystkich dobrych przymiotów i wszystkie najcenniejsze mieściły się cnoty: cesarz Otto wychodzi z swojej komnaty i z księciem Bolesławem udaje się do kościoła Gnieźnieńskiego, wśród licznej drużyny towarzyszącego obu monarchom rycerstwa i tłumów ludu płci obojej. Dokąd przybywszy cesarz Otto, rozkazuje Gaudentemu arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i innym biskupom, Bolesława księcia olejem świętym namaścić na króla Polskiego, i z stosownymi mowami i błogosławieństwami wykonać uroczyste to wszystko, co się zwykło czynić przy koronacjach i namaszczeniach królewskich. Czego gdy dopełniono, prowadzi Otto cesarz Bolesława na tron wyniosły, skąd od wszystkiego, które ich otaczało, zgromadzenia mógł być widziany; a zdjawszy z głowy swojej świetną koronę, w którą na ów czas był przybrany, koronuje nią i wieńczy skroń Bolesława, mianując i ogłaszając tak jego, jak i wszystkich

Bolesława potomków, dziedzicznymi królami Polskimi, cesarstwa Rzymskiego sprzymierzeńcy i przyjaciółmi; przyczem poddał jego zwierzchnictwu i królestwu wszystkie krainy i ludy Polskie, i prawem własności odkażał wszelakie księstwa, ziemie i powiaty, bądź już nabyte, bądź w przyszłości przez niego i następnych królów Polskich z łaski Bożej na narodach pogańskich lub odszczepionych zdobyć się mające. Orła przytem białego jemu i całemu królestwu wiecznemi czasy za herb nadał, ażeby na wzór państwa Rzymskiego, które podobny mając znak za godło, różniący się jedynie kolorem czarnym, dzierżyło nad wszystkimi krajami Niemieckimi zwierzchnictwo, i on takiegoż używając godła w polu białem nie przestawał podbijać pod swoje panowanie narodów Słowiańskich, w barbarzyństwie jeszcze żyjących (...) Uradowany więc i niezwykłą przejęty po cichu, przez trzy dni następne urządzał z przepychem podziwienia godnym najwytworniejsze biesiady dla cesarza Ottona i wszystkich książąt, prałatów i panów; przyczem okazał i szlachetnego umysłu wspaniałość i bogactwa swoja i wielkość. W ciągu bowiem owych trzech dni przewyższył hojnością wszystkich książąt, do tego stopnia, że rozrzucając raczej niżli rozdając podarki, cesarza i najprzedniejszych panów jego orszaku z dala za sobą i w upokorzeniu zostawił, a zdziwiwszy wiek spółczesny, samego zwłaszcza cesarza i jego towarzyszków, potomności przekazał wieść do uwierzenia trudną. Każdego bowiem dnia zastawiano stoły gościnne naczyniami nowymi z złota i srebra, połyskującymi od klejnotów i drogich kamieni, które zaraz po skończonej uczcie, złożone w stos osobny, cesarzowi w darze odnoszono. Toż samo powtarzano w drugim, a na koniec i w trzecim dniu, zastawiając w miejsce tamtych inne, a coraz większej wagi i wartości naczyniu. Uczciwszy zaś tak hojnemi dary cesarza, zwracał się z swą szczodrocią do książąt, prałatów, panów i dworzan cesarskich, i stosownie do stanu, stopnia i powołania, wszystkim rozdawał upominki, zawdzięczając tą bezprzykładną prawie wspaniałością, uprzejme względy cesarza, który z własnego popędu i natchnienia królewską uwieńczył go koroną. A ku większemu uczczeniu Ottona codziennie wyprawiano igrzyska, gonitwy z kopijami, płasy, śpiewy i rozmaitego rodzaju zabawy. Cała stolica brzmiała dzień i noc muzyką i ochoczą rozrywką. Tak gościnnem chęci swoich wylaniem król Bolesław tyle sobie ujął wszystkich panów i dworzan cesarskich, że im się zdawało, iż mniej otrzymał niżli zasłużył, i ofiarowaną mu dostojność królewską niżej cenili, niż okazaną sobie uprzejmość i hojność.

Fragment II

ROK PAŃSKI 1025

BOLESŁAW CHROBRY KRÓL POLSKI ZAPADA W NIEMOC, A PRZYJĄWSZY SAKRAMENTA ŚW. CZYNI ROZPORZĄDZENIE OSTATNIEJ WOLI. WYPISUJĄ SIĘ JEGO POCHWAŁY.

JAK SIĘ POLACY SMUCILI PO ZGONIE KRÓLA BOLESŁAWA. O OBYCZAJACH, URODZIE I RZADKICH PRZYMOTACH TEGO KRÓLA.

Żałość zatem nie zmienia naprzód biskupów i panów, szlachtę i wszystkich, którzy przytomnymi byli jego śmierci, ogarnęła; płacz i narzekanie nie tylko w zamku królewskim, ale i w całej szerzyły się okolicy; nawet wieśniacy, gdy wieść o śmierci królewskiej gruchnęła, opuszczając swoje sioła i prace rolnicze, zbiegli się tłumami, ażeby oglądać zwłoki martwego najlepszego króla i oddać mu cześć ostatnią za jego staranność około polepszenia ich doli. Zebrała się na koniec wielka liczba nie tylko duchowieństwa ale i rycerstwa na obchód pogrzebowy: a ciało królewskie wystawione w gmachu dworskim odwiedzali z uszanowaniem rycerze pogrążeni w smutku i niewiasty zawodzące ze łkaniem głośne płacze i skargi. Potem zaś, gdy je przeniesiono do kościoła Poznańskiego, książę Mieczysław, syn Bolesława, rozporządziwszy z królewską wspaniałością, przez swych urzędników nadwornych (praefecti regii) obrzęd żałobny, przedłużył go aż do dni kilku; a po oddaniu czci należnej zwłokom zmarłego, pochowano je w środku kościoła Poznańskiego. Tak zaś ciężki żal ogarnął wszystkie stany i mieszkańców królestwa, już podobno, jak mniemam, z przyczyny śmierci tego wielkiego króla przeczuwających nieszczęścia, które ich czekały, że wszyscy jakby z nakazu dłużej niżli rok zachowywali, żałobę; niewiasty i dziewice zaniechały wszelkich strojów i porzuciły zwykłe ozdoby; wszędy ustały uczyty i biesiady, nie odprawiano żadnych wesel, zjazdów szlachty, ani żadnych zgromadzeń; ucichły śpiewy i wesołe w domach świeckich zabawy; po miastach, wsiach i zagrodach sielskich nie słychać było zwykłych uciech i igraszek. Ludzie wszelakiego stanu, płci i wieku, w okazywaniu żalu po Śmierci najlepszego króla, któremu równego wiedzieli iż nigdy mieć nie będą, zdawali się niemal iść w zawody. Podzielali go wszyscy zarówno, szlachta jak i wieśniacy. I nie był-to żal udany, jak często bywa po śmierci panującego, ale żal szczery i prawdziwy: Śmierć wielkiego króla Bolesława zdawała się każdemu przykrejszą nad własną. Tak zgoda wszystkich, i panów i poddanych, ujęły cnoty zmarłego króla, jego przystępność i łagodność obyczajów. Są wiersze na pochwałę rzezonego Bolesława, wydano przez dawnych pisarzy, które umieściliśmy w niniejszem dziele naszym, aby w uwielbieniu przeszłości tem lepiej odbijała się jego zacność. Nie było bowiem żadnego w owym wieku króla ani książęcia, który by szczerzej, z większą, miłością i zapałem był czczony, jak król Bolesław u Polaków, co najlepiej okazały żale i skargi tak panów jako i ludu w czasie pogrzebowego obchodu. Z boleścią bowiem przeczuwali jakby duchem wieszczym, że śmierć jego nie tak sama była dla nich nieszczęściem, jako raczej źródłem przyszłych nieszczęść. Utyskiwali z płaczem, że nie będą już mieli tego króla, który roztropnością, ludzkością, wspaniałością słodczą i łagodnością obyczajów wszystkich społecznych przewyższał; który nie tylko proszony wspomagał ubogich, nieszczęśliwych, lub jakąkolwiek niedolą, uciśnionych, ale i z własnego popędu niósł wsparcie wstydzającym się żebrać pomocy. Obyczaje jego były szlachetne i poważne, obejście się uprzejmości pełne, twarz urodziwa, postawa przystojna. Wzrost miał średni, brodę i głowę okrytą włosiem gęstym, czarnym, kędzierzawym. Nie sięgając nigdy wydzierczo po własności publiczne i osobiste, okazywał się w każdym czasie królem łaskawym, dla poddanych przystępnym, dla goszczących usługnym, dla nieszczęśliwych i winowajców do ubłagania łatwym, w pożyciu i rozmowie obyczajnym i skromnym. Pod strażą pobożności i rozsądku zachowując jak największe umiarkowanie, w tej samej chwili, kiedy uczuł pokusę pragnienia umiał je potłumić. Opisanie przeto cnót jego służyć może wszystkim królom i książętom Polskim za wzór i przykład najchwalebniejszy: który gdyby naśladować chcieli piastujący władzę najwyższą, pomyślniejsze byłyby ich losy, nie narażałiby Polski na takie nieszczęścia; przezorniejszą w sprawach swoich kierowałiby się radą, nauczeni przykładem tego króla, za którego pomocą i staraniem Polacy, naród niegdyś gruby i barbarzyński, przyjęli uprawniejsze obyczaje, zamięlowawszy życie rządne, układne, towarzyskie. Któżby więc tego króla nie chwalił, nie wielbił, i słusznie pod nieba nie wynosił, zważywszy, ile on dobrodziejstw pamiętnych narodowi i królestwu Polskiemu wyświadczył?

ŚMIERĆ HENRYKA II CESARZA RZYMSKIEGO.

Henryk II, książę Bawarski, cesarz Rzymski, po latach dwudziestu panowania, ukończywszy pomyślnie wiele wojen, życia świętobliwie dokonał. Pochowano zwłoki jego w kościele Bamberskim, który sam był wystawił, uposażył i ozdobił. Policzone go w poczet Świętych, i kościół obchodzi jego uroczystość.

KORONACYA MIECZYŚŁAWA KSIĄŻĘCIA POLSKIEGO NA KRÓŁA WRAZ Z ŻONĄ JEGO RYXĄ. POŻAR MIASTA KRAKOWA.

Po odbytym z należną czcią pogrzebie ciała królewskiego, złożyli zjazd walny w Poznaniu prałaci, panowie, wielmoże i szlachta Polska, celem obrania nowego króla, mającego nastąpić po Bolesławie. Zgodne było zdanie senatu i ludu, ażeby po najlepszym ojcu nastąpił syn, książę Mieczysław, gdy i od ojca królem byłznaczony, i dla zacności, przymiotów i zasług ojcowskich, a nadto powinowactwa, którem przez małżonkę Ryxę połączony był z książętą Niemieckimi i cesarstwem, nikt nie miał bliższego prawa do następstwa i tronu królestwa Polskiego. Stanęła więc uchwała zgodna i jednomyślna za Mieczysławem książęciem, iznaczono do jego koronacyi dzień Niedzielny Zielonych Świątek; który gdy nadszedł, książę Mieczysław udał się z licznym orszakiem rycerstwa do stolicy Gniezna, i w kościele Gnieźnieńskim dnia pomienionego tenże książę Mieczysław królem, a żona jego księżna Ryxa, córka wojewody reńskiego i siostrzenicy Ottona III cesarza królową Polską ogłoszona, przez Hippolita ówczesnego arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i towarzyszących mu w obrzędzie Gompona arcybiskupa Krakowskiego, tudzież Paulina Poznańskiego, Marcella Włocławskiego, Klemensa Wrocławskiego i Albina Płockiego, biskupów, a w obecności panów i dostojników królestwa, koronowani zostali i namaszczeni. Mieczysław, nowy król Polski, naśladować przykład ojca swojego, nie tylko biskupów, książąt i panów, ale wszystko rycerstwo i szlachtę, którzy się byli na uroczystość tej koronacyi jak na widowisko niezwykle licznie zjechali do Gniezna, i w dzień koronacyi, i przez kilka dni następnych, zapraszał do stołu królewskiego, kazał ich wspaniale podejmować, i dla wszystkich uczty zastawiać po królewsku. Rozdawano nadto z rozkazu króla Mieczysława hojne między ubogich jałmużny, i udzielano biednym zapomogi. Sam wreszcie nowy król Mieczysław wraz z królową. Ryxą w dzień koronacyi ofiarowali naczynia złote i srebrne w podarku do wielkiego ołtarza, i ubiory kościołowi Gnieźnieńskiemu, na uproszenie sobie od Boga, pomyślności, i na uczczenie kościoła, a na wieczystą koronacyi swojej pamiątkę. Miasto Kraków pogorzało w tym roku, i wielkie przez ogień poniosło szkody.

Fragment III

ROK PAŃSKI 1276

Książę wrocławski Henryk uwalnia z zastawu grody Krosno, Greifenstein i Przin, które dostały się kościołowi magdeburskiemu.

Przejście w obce ręce zamków i miast: Krosna, Greifensteinu i Przina budziło w sercach książąt śląskich ciężkie i bolesne rozdrażnienie oraz ciągłą troskę i niepokój, nie tylko u książąt ale i u panów i rycerzy śląskich, by te zamki i miasta nie odpadły z czasem od Królestwa Polskiego. Ilekroć rozważano bardzo znaczną wysokość sumy [zastawnej] oraz stan duchowny i kościelny stan właściciela, któremu te grody były oddane w zastaw, budziło to większą obawę i lęk o [ich] odpadnięcie i gorętszą chęć [ich] odzyskania. Nie można było jednak dostatecznie przewidzieć, jaki znajdzie się sposób uwolnienia zamków i miast zastawionych, ponieważ książęta Konrad głogowski, którego własność i dział stanowiły, oraz Bolesław legnicki obarczeni długami mieli mało możliwości. Powierzono zatem to zadanie księciu wrocławskiemu Henrykowi IV, wnukowi zabitego przez Tatarów Henryka II, synowi jego syna Henryka III. Uchodził bowiem za znaczniejszego z powodu wielkości swego księstwa oraz za bogatszego dzięki zasobom pieniężnym zebranych przez opiekunów w [jego] wieku młodzieńczym. Ten zatem nakłoniony radami swoich panów i nadzieją rozszerzenia granic swego księstwa, wypłacił arcybiskupowi magdeburskiemu Konradowi dziesięć tysięcy dukatów i uwalniając z zastawu zaniki i miasta: Krosno, Greifenstein i Przin, poddał je swej władzy. Ile korzyści przyniosło to sprawom publicznym Polski, na tyle kosztów z prywatnej kieszeni naraziło wymienionego księcia wrocławskiego Henryka, któremu obydwaj książęta Bolesław legnicki i Konrad głogowski już wtedy zazdrościli bardzo jego powodzenia i wzrostu posiadłości.

Bardzo nieszczęśliwa śmierć pewnego rycerza polskiego.

Pewien rycerz polski, srogi i niegodziwy względem własnych poddanych i obcych, nie przywiązując wagi do przyszłego życia, gdy — grzesząc ciągle przeciw Bogu i uważając skrucę i pokutę za igraszkę — nagromadził przeciw sobie gniew niebian, zapadł ciężko na zdrowiu. Ale nawet wtedy świadomość zbrodni nie nakłoniła go do uzyskania dla siebie zmiłowania Bożego, sądził bowiem, że jeszcze pożyje i wróci do swoich przewinień. Kiedy jednak choroba wzmagala się, wezwani przez jego żonę bracia z zakonu kaznodziejskiego celem uzdrowienia chorego umysłu w różnoraki sposób nakłaniali rycerza do pokuty zbawiennymi napomnieniami. Poruszony nimi nieszczęsny człowiek rzekł: „Zbyt późno nakłaniacie mnie do pokuty, za późno doradzacie wyznanie grzechów człowiekowi, który już został osądzony i potępiony. Ponieważ upłynął już czas skrucy i łaski, nie ma już dla mnie spowiedzi i żalu, a sprawiedliwym wyrokiem Bożym zostałem oddany duchom ciemności”. A kiedy potem bracia bardziej natarczywie naciskali na chorego, by się jakąś rozpaczą z powodu popełnionych występków nie dał odciągnąć od wyznania grzechów i od skrucy, obiecując pomoc Bożą, gdyby się zechciał wypowiadać i żałować za grzechy, wypowiedział ostatnie słowa: „Próżno — rzecz — zachęcacie do wyznania grzechów człowieka, który jest całkowicie pozbawiony własnej woli i znajduje się już nawet we władaniu złych duchów, których ogromne zastępy atakują mnie, by mnie dręczyć i biczować”. Usłyszano natychmiast straszliwe uderzenia, ciągłe razy i najokrutniejsze cięgi, odgłosy uderzeń i powtórnych ciosów, a na ciele chorego bracia i inne stojące wokół osoby dostrzegły naocznie śince i rany od uderzeń, zadane przez niewidocznych oprawców, od których ów nieszczęśliwy potępieniec zmarł w godny pożałowania sposób, nie wydając głosu ani tchnienia. Spełniły się na nim słowa św. Augustyna, które każdy pielgrzym jak boską przepowiednię winien mieć w pamięci: „Jest to — powiada [św. Augustyn] — najsprawiedliwsze prawo Boże, że ten, co za życia zapominał o Bogu, przy śmierci zapomina o sobie”.

Straszna zima o niezwyklej porze w Krakowie.

Kiedy pod koniec września ścisnął okolicę Krakowa ostry, niespotykany mróz, potem szóstego października spadła tak wielka ilość śniegu, że w Alpach Sarmackich oddzielających Polskę od Węgier i w innych górach — które nazywamy Tatrami — położonych koło Kieżmarku i potęgujących niezwykle surowość klimatu, pokryła całą okolicę grubą powłoką i zamiast jesieni sprowadziła mroźną zimę.

Urodziła się Anna córka księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego.

Żona księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego księżna Helena albo inaczej Johelet na zamku w Kaliszu wydała na świat dziewczynkę, podczas gdy bardzo oczekiwano chłopca. Książę kaliski Bolesław urządził z powodu tych narodzin uroczyste chrzciny i spędził wiele dni w radości, a narodzonej córce nadał imię Anna.

*Król rzymski Rudolf wkracza do Austrii celem odzyskania niektórych prowincji.
Pojednawszy się wreszcie z Przemysłem wzmacnia tę ugodę związkami pokrewieństwa.*

Król rzymski Rudolf twierdząc, że Austria, Styria i Karyntia, Pordenone i Friul, które były w posiadaniu króla czeskiego Przemysła, czyli Ottokara, z powodu małżeństwa zawartego z Małgorzatą córką księcia Austrii Leopolda, choć z czasem rozwiązanego, należą do cesarstwa, przysłał posłów z żądaniem, by [król czeski] ustąpił z tych ziem. A kiedy Przemysł odpowiedział zbyt wyniośle, król rzymski Rudolf zjednoczywszy siły cesarstwa, przygotowuje się do zbrojnego zdobycia ziem, których mu odmówiono. Gdy król czeski Przemysł wysłał wojsko złożone ze swoich ludzi ku Ciepłej, by przeszkodzić w jego przemarszu, a sam zamierzał w domu oddać się polowaniom, król Rudolf wkroczył do Austrii od drugiej strony Dunaju i zajął wiele miast i grodów albo siłą, albo przez poddanie się. Zaniepokojony tym król czeski Przemysł sam osobiście ruszył w pole i gdy król Rudolf zatrzymał się pod Linzem, rozbija obóz po drugiej stronie Dunaju. Tam panowie cesarscy i czescy omówili i zawarli pokój między królami, a także dla jego utrwalenia umocniono związek pokrewieństwa [na warunkach], iż król Rudolf ożeni swego syna z córką króla czeskiego Agnieszką, a syn króla czeskiego poślubi córkę króla.

(...)

Papież ściąga od duchowieństwa polskiego dwudziestą część dochodów.

Jeszcze przed zgonem tenże Innocenty V wysłał do Polski brata Gotfryda, Niemca z zakonu kaznodziejskiego, jednego z penitencjarzy mniejszych. Ten dla wspomnienia Kościoła rzymskiego ściągnął od biskupów i całego duchowieństwa Kościoła polskiego zgodnie z dawno dla kościołów i beneficjów ustaloną taksą dwudziestą część dochodów, którą po śmierci Innocentego V przekazał jego następcy Adrianowi V.

Fragment IV

ROK PAŃSKI 1278

Książę kaliski Bolesław Pobożny pustoszy ziemie brandenburskie i zadaje klęskę wojskom margrabiego.

Książę kaliski Bolesław Pobożny pragnąc pomścić bezprawne wzniesienie zamku Sątoka, który aż dotąd zatrzymywali margrabiowie brandenburscy, a nadto chcąc położyć kres ciągłym gwałtom, którymi Sasi niepokoiili granice Polski, ogłasza wyprawę przeciw margrabiom brandenburskim i zbroi na tę wojnę wojsko konne i piesze nie tylko z własnego księstwa kaliskiego, ale i z księstwa swego bratanka, księcia poznańskiego Przemysła. Prosi swego pobratymca, księcia Pomorza Mszczuja, żeby mu osobiście przyszedł z pomocą ze wszystkimi pomorskimi ludami. Kiedy wreszcie zgromadziły się wszystkie wojska z Wielkopolski i Pomorza, książę kaliski Bolesław zostawiwszy na wszelki wypadek w [obydwu] księstwach księcia poznańskiego Przemysła, z samym tylko księciem Pomorza Mszczujem najechał ziemie, które margrabiowie brandenburscy posiadają z tej strony Odry i zaczął je pustoszyć ogniem i grabieżami. Kiedy zaś dotarł aż do Soldina, zabiegł mu drogę Otto Długi, syn Ottona III z Sasami i innymi wojskami posiłkowymi. W stoczonej tam bitwie [Otto], ponieważ był o wiele słabszy, łatwo pokonany przez Bolesława i jego wojsko, schronił się do zamków i warowni i nie usiłował więcej próbować powodzenia. Książę zaś Bolesław osiągnąwszy zwycięstwo oraz bogate łupy i jeńców, po spustoszeniu całej ziemi z tej strony Odry i wzięciu wystarczającego odwetu za swoje krzywdy, wrócił do swych ziem podzieliwszy łupy do równej części z księciem Mszczujem i Pomorzanami. Książę Sambor, brat Świętopełka, a syn Mszczuja wycierpiał ciężkie prześladowanie ze strony swego bratanka Mszczuja, którego Bóg uczynił jego przeciwnikiem. Wygnany przezeń z kraju i przyjęty przez Krzyżaków jakiś czas przebywał w Toruniu. Stąd w przebraniu — obawiał się bowiem, by go nie schwytali Krzyżacy — uciekł do swej córki, księżny Kujaw i tam zmarł, a pochowany jest w Inowrocławiu.

Śmierć księcia legnickiego Bolesława Łysego. Opowiadanie o jego obyczajach i przywarach.

Książę legnicki Bolesław Łysy krótką i niewielką zyskał przyjemność i pożytek z zamku, miast i posiadłości, które wymusił od swego bratanka księcia wrocławskiego Henryka zwanego Probusem, po zwycięstwie odniesionym nad jego wojskiem. Sterany chorobą i wiekiem umiera w Legnicy i zostaje pochowany w założonym przezeń klasztorze zakonu kaznodziejskiego. Gwałtownik względem własnych i obcych ludzi (...). Mówił tak niewyraźnie i prędko, że najczęściej budził u słuchaczy śmiech i urąganie. Krętacz w czynach i obyczajach, pochopny w wyrokowaniu bez rozważenia słuszności, szczególnie w sprawach gardłowych, stąd wielu nazywało go nie tylko Srogim, ale i Rogatką, co oznacza po polsku: rogaty. Zostawił po sobie trzech synów — czwarty Konrad zmarł w dzieciństwie — urodzonych z Jadwigi córki hrabiego Henryka z Anhalt, a mianowicie: Henryka legnickiego, którego nazywano Grubym i Otyłym, ponieważ miał wielki brzuch, Bolesława świdnickiego i Bernarda Zręcznego. Był bowiem tak dalece zręczny, że na czternaście belek ustawionych w jakimś budynku jedna na drugiej w górę, jak przy budowie, w szybkim rozpędzie wskakiwał, a zeskakując stawał mocno na nogach. Miał z wymienioną Jadwigą z Anhalt, swoją pierwszą żoną, cztery córki, z których jedną Agnieszkę oddał hrabiemu z Wartemberg, drugą Jadwigę wydał za księcia Mazowsza Konrada, syna Siemowita Konradowica, trzecia Anna wstąpiła do klasztoru w Trzebnicy i została w końcu ksienią, czwarta Katarzyna zmarła w młodości i została pochowana u dominikanów w Legnicy.

Książę Mazowsza Bolesław gromi i zmusza do ucieczki wojska księcia głogowskiego, Henryka.

Bolesław książę Mazowsza latem tego roku, mając ze sobą do pomocy i w towarzystwie księcia sieradzkiego Władysława, wszczyna wojnę z księciem głogowskim Henrykiem, stacza z nim bitwę koło zamku Czyrwina i rozbija całą potęgę księcia Henryka, powiadomiony o potajemnych przygotowaniach wrogów do najazdu przez opata Lubinia i Jeżowa Marcina. Pomny tej przysługi książę mazowiecki Bolesław nadał swoim przywilejem za przyzwoleniem Siemowita i Trojdena liczne wolności wspomnianemu Marcinowi oraz jego klasztorowi lubińskiemu i jeżowskiemu.

Papież Mikołaj III wybiera i zatwierdza na arcybiskupa gnieźnieńskiego brata Marcina z zakonu kaznodziejskiego, pominąwszy [kandydata], którego mu przedstawiono.

Papież Mikołaj III, chociaż książęta wielkopolscy: Bolesław kaliski i Przemysław poznański zabiegali u niego pisemnie o wyznaczenie pasterza wakującej katedrze gnieźnieńskiej w osobie prepozyta gnieźnieńskiego Filipa, ponieważ jednak darzył szczególną życzliwością braci zakonu kaznodziejskiego, dał na nią prowizję bratu Marcinowi z zakonu kaznodziejskiego, z pochodzenia Polakowi, jednemu z mniejszych penitencjarzy. Lecz gdy ten konsekrowany na arcybiskupa wyjechał z Rzymu i podążał do Polski, w Toskanii, koło Bolonii zachorował i zmarł. Pochowano go w bolońskim klasztorze braci zakonu kaznodziejskiego w pobliżu zakrystii.

Złowienie potwora w jeziorze w pobliżu Krakowa.

W diecezji krakowskiej pewne jezioro rozciągające się na znacznej przestrzeni wzdłuż i wszerz miało złą sławę z powodu niepokojenia przez złe duchy wstrzymujące ludzi różnymi strachami i przeszkodami od łowienia ryb i użytkowania go. Kiedy więc w tym roku nadeszła surowsza niż zwykle zima, mieszkający w bliskim sąsiedztwie ludzie, pragnąc spróbować połowu w wymienionym jeziorze, wyjeżdżają na nie z pięcioma krzyżami, relikwiami świętych i chorągwiami. I gdy za pierwszym razem po zapuszczeniu sieci z wielkim wysiłkiem i trudem wyciągają jakby obciążony niewód, chwytają jedynie trzy małe rybki. Kiedy przy drugim zanurzeniu sieć kręciła się dokoła, na próżno się trudzili. Przy trzecim zaś zapuszczeniu sieci, które wyciągających kosztowało najwięcej trudu, okazało się, że schwytano i wyciągnięto strasznego potwora, którego oczy były czerwone, ogniste i płonące żarem, a kark kończył się kozią głową. Wszystkich zebranych ogarnęło na jego widok takie przerażenie, że zostawili krzyże i chorągwie i bladzi, i drżący rozbiegli się, gdzie popadło. U niektórych z nich wystąpiły chorobliwe wrzody. A potwór napędziwszy ludziom strachu, skoczył do wody pod łód i jakby na skrzydłach latając i miotając się po całej przestrzeni jeziora, wywoływał straszliwy szum i łoskot.

Fragment V

ROK PAŃSKI 1269

Kiedy książę Kujaw i Łęczycy Siemomysł zaczął dopuszczać do narad Krzyżaków, pomijając wzgardliwie Polaków, ci opuszczają go i przechodzą na stronę Bolesława Pobożnego. Ten, gdy mu odstąpiono zamek w Kruszwicy, godzi Polaków z Siemomysłem.

Książę łęczycki i kujawski Siemomysł czyli Siemowit, syn Kazimierza uzyskawszy po śmierci ojca władzę zwierzchnią, naśladował z zapałem obyczaje i urzędnictwo braci niemieckich czyli Krzyżaków (u nich bowiem spędził młodość) i powiadamiał ich o wszystkich swoich zamierzeniach, poddając każde ich ocenie i uznaniu. Kiedy zaś panowie i rycerze kujawscy i łęczyccy mocno wyrzekali, że książę ich Siemomysł gardzi nimi i pomiata, i gdy już to pochlebstwami, już też szorstkimi słowy upominali się często, lecz daremnie, o zaniechanie lekceważenia ich, a książę Siemomysł w żaden sposób nie chciał zerwać związku z Krzyżakami, wzrosło najpierw szemranie wśród rycerstwa, potem powstał bunt, a wkrótce doszło także do jeszcze bardziej nieprzejednanego zerwania. Wszyscy co do jednego, by nie narażać się na wzgardę, po opuszczeniu swego księcia Siemomysła i odmówieniu mu posłuszeństwa i uległości, wyłamują się spod jego książęcej władzy. I by to zerwanie było pewniejsze i trwalsze, oddają władzę księciu kaliskiemu Bolesławowi Pobożnemu. Przedstawivszy mu przyczynę swego odstępstwa, uznają jego władzę w nadziei, że nie będą mieć na przyszłość za księcia i pana groźnego wroga, który im dokuczał wieloraką zniewagą. Książę Siemomysł zaniechawszy później, niż należało, swego nierozważnego wykroczenia wobec rycerzy, usilnymi prośbami oraz darowaniem znacznego zamku kruszwickiego położonego w jego dziale i księstwie, nakłonił księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego, że nie przyjął kapitulacji rycerzy kujawskich i łęczyckich i pojednał ich z księciem Siemomysłem, pod tym wszakże warunkiem, że [Siemomysł] porzuci rady Krzyżaków, a pójdzie za ich pewniejszymi i bardziej wypróbowanymi [radami].

Litwini łupią Kujawy.

Litwini na wieść o tym, że między księciem Kujaw Siemomysłem a jego rycerstwem wdarło się zarzewie nieporozumień, wzywają Jaćwingów i inne ludy barbarzyńskie i drugiego września wkraczają do ziemi kujawskiej. Po wielu grabieżach zagarniają łup w ludziach i bydłe, a ponieważ nikt temu nie przeszkadzał, uprowadzają go na Litwę.

Margrabia brandenburski Otto buduje gród Sulęcín, następnie zajmuje miasto Międzyrzecz, zaś Bolesław Pobożny zdobywa gród Sulęcín, ograbia go i pali.

Margrabia brandenburski Otto, syn Ottona, pragnąc pozyskać na własność kasztelanię sątocką i poddać ją pod swoje panowanie, zbudował prędko między miastem Królestwa Polskiego Międzyrzeczem a Lubuszem drewniany gród Sulęcín, przygotowawszy wcześniej drzewo, by Polacy nie przeszkadzili w tej budowie. I chociaż książę Kalisza Bolesław Pobożny bolał z powodu ukończonej już budowy wymienionego grodu Sulęcina, uważając to za zapowiedź dla siebie i swoich ziem, że wyniknie stąd niechybnie wojna, to jednak odkładał na inny czas

jego zburzenie, a zaczął otaczać swoje miasto Międzyrzecz naokoło rowami, wałami i drewnianymi strzelnicami zwanymi u Polaków blankami. Margrabia Otto przekonany, że książę kaliski Bolesław Pobożny przygotowuje wojnę przeciw niemu i że z tego powodu obwarowuje Międzyrzecz, wdziera się z nieprzyjacielskim wojskiem do Międzyrzecza. Zastawszy warownię w połowie ukończoną, ograbiał miasto i oddał je swoim żołnierzom na złupienie, a kiedy na próżno zabiegał o zdobycie grodu Międzyrzecza pomimo rzucenia tam wielkich sił, podpalił zarówno miasto, jak rozpoczętą budowę warowni. Książę kaliski Bolesław Pobożny ze swym potężnym wojskiem urządził pościg za odchodzącym z Międzyrzecza [Ottonem], a gdy go nie mógł dopędzić, całą należącą do wymienionego margrabiego ziemię lubuską czyli lubuszańską spustoszył naokoło pożarami i grabieżami. Po jej zniszczeniu poprowadził wojsko pod wybudowany świeżo przez

margrabiego gród Sulęcín. Żołnierze polscy sporządzają dach z tarcz i, chociaż padały na nich z góry raz po raz głazy, wdzierają się aż pod ściany grodu i rozbiwszy toporami osłonę ziemną, podkładają mnóstwo sosnowego drzewa, podpalają gród i zdobywają go. W pożarze zginęli prawie wszyscy Sasi, których margrabia Otto zostawił tu jako załogę. Dowódca Sabel z garstką ludzi dostał się żywcem w ręce żołnierzy polskich gaszących ogień, który niedawno przedtem podsycali. Po rozdzieleniu między żołnierzy całego łupu znalezione w zamku: zbroi, koni i żywności, nastąpił odwrót.

Widziano dwa hufce walczące ze sobą w powietrzu.

Opowiadano o dziwnym zjawisku w tym roku parokrotnie oglądanym w Polsce. Widziano bowiem, jak w powietrzu i chmurach nacierały na siebie i walczyły zawzięcie dwa zbrojne, konne wojska. Bogobojni i pobożni ludzie wznosili gorące modły do Wszechmogącego Boga, by to nie wróżyło zguby państwu polskiemu.